

SYLWIA BOBIŃSKA



**PRAWO DO
SZCZĘŚCIA**

Miłość w erze swipingu

BookEdit

SYLWIA BOBIŃSKA

**PRAWO DO
SZCZĘŚCIA**

Miłość w erze swipingu

Copyright © Sylwia Bobińska, 2025

Projekt okładki: Dawid Duszka

Ilustracje na okładce: © freepik

Redakcja: Magda Ceglarsz

Korekta: ERATO

e-book: JENA

ISBN 978-83-68432-03-9

Wydawca

BookEdit


tel. 512 087 075

e-mail: redakcja@bookedit.pl

www.bookedit.pl

facebook.pl/BookEditpl

instagram.com/bookedit.pl



Współcześnie randkowanie nie należy do najłatwiejszych. Myślę, że można je porównać z ich zawilnością do fizyki kwantowej, rozczepiania atomu i innych prób rozwiązania oraz zrozumienia czegoś kosmicznie dziwnego. Randkowaniem w XXI wieku rządzą niepisane zasady, co rusz aktualizowane przez obie strony. Wszystkiemu są winne portale randkowe, które dają nam nieskończone możliwości poprzez przesunięcie w prawo lub lewo. W konsekwencji mamy niewielką motywację, by poświęcić czas i wysiłek dla pojedynczej osoby, ponieważ za sekundę możemy poznać kilkanaście nowych.

Jak sama się przekonasz, łatwiej poznać kogoś na przygodny seks niż stałego partnera. Nie umniejszam kobietom szukającym przygód, nie demonizuję też roli facetów, każdy powinien mieć wybór. Zasady funkcjonujące w świecie wirtualnych znajomości mają tak naprawdę różne fundamenty. Początkowo jedną z najstarszych zasad było niepójście z facetem do łóżka na pierwszej (albo przed trzecią) randce. Wtedy też kobiety chciały pokazać, że nie są „łatwe”, że należy je szanować, zastrzeżać na nie, a co za tym idzie – na seks. Nie wiem, czy się ze mną zgodzisz, ale początkowo zasady głównie ustalały kobiety, aby się chronić, wykreować wyobrażenie o sobie, poznać faceta, sprawdzić jego zainteresowanie i zaangażowanie, ustalić, jak długo jest w stanie o nie zabiegać, na co jest gotowy, aby się do nich zbliżyć.

Współcześnie zasady ustalają obydwie strony. Niestety nie są one formułowane w tym samym celu. Grono *pospolitus bzykacz* ma stanowczo ułatwione zadanie. Nie bardzo muszą się wysilać, aby osiągnąć cel. Choć motywacje posiadania aplikacji są różne, dziś przekraczają one najśmielsze wyobrażenia. Dla jednych motywacją będzie seks, pieniądze, a dla innych związek, przygoda, rodzina, przystojny partner/piękna kobieta, zainteresowanie, miłość. Tak, miłość celowo trafiła na ostatnie miejsce. Jeżeli jeszcze nie wiesz dlaczego, jesteś pewnie na początku swojej przygody z aplikacjami randkowymi. Nie to, że nie wierzę w miłość i jej nie szukałam, jednak każda z nas szczerze przyzna, że nie szuka tylko i wyłącznie charakteru, człowieka, który ją pokocha i już. Bądź szczerą. Może być dwie głowy niższy? Dwa razy szczuplejszy lub grubszy niż ty? Permanentnie bezrobotny? Alkoholik? Bezzębny? Głupi? Analfabeta? Każda z nas, patrząc najczęściej przez pryzmat swoich wcześniejszych doświadczeń, zwraca uwagę na cechy wyglądu i charakteru, których szuka lub których wie, że nie zaakceptuje. To nic dziwnego. Dlatego aplikacje randkowe funkcjonują doskonale, umożliwiają szybką weryfikację i ewentualne zablokowanie lub przejście na inną platformę do komunikacji.

Obecnie jest większe przyzwolenie społeczne na przygodny seks wśród kobiet i mężczyzn. To bardzo dobrze. Nie każda randka musi wiązać się z drogą prosto przed ołtarz. Jednak przynajmniej, dobrze byłoby wiedzieć, czy idziesz do łóżka z żonatym mężczyzną i to akceptujesz, czy jednak nie umiałaś dostrzec sygnałów mówiących o tym. Umiejętność dostrzegania *red flag* jest niezwykle ważna, abyś umiała się ochronić, kiedy zmysły mogą cię zawieść. Musisz nauczyć się odróżniać pospolitego bzykacza na podstawie stosowanych technik szczególnie na początku relacji. Spróbuj również odnaleźć w sobie to, co powoduje, że przyciągasz takich facetów.

Zacznijmy od tego, która z nas nie była na randce, z której po minucie lub dwóch chciała uciekać. Bo facet był o głowę niższy, bo

zapropozował zapłcenie rachunku za kawę na pół, bo po randce stwierdził, że jak nie skończy się seksem, to drugi raz się nie spotkacie... Wiele można przytoczyć historii, które od samego początku dawały jasny obraz sytuacji. Niestety, tu nie będzie o nich mowy. Randki powinny być po prostu fajne, wiążą się przeciw z nutką ekscytacji przed nieznanym, z pozytywnym nastrojem (inaczej byś się nie umówiła) oraz emocjami związanymi z poznawaniem drugiego człowieka.

Czy da się przewidzieć katastrofę i złamane serce? Nie zawsze. Dziś mam nadzieję, że po analizie wszystkich historii wielu da się uniknąć.

Niestety, z każdą próbą kreowania się na kogoś innego, niż jesteśmy, pozostajemy skłonni do kłamstw i ukrywania rzeczywistości. Choć irytują nas opisy w stylu: „żonaty, pozna mężatkę”, „nie szukam żony, bo w domu już mam”, to przynajmniej przedstawiają bolesną i przykrą, ale prawdę. Najgorsze przypadki są te, gdzie spotykamy się z facetem, który wydaje się idealny przez kilka tygodni lub miesięcy, a później odkrywamy, że ma żonę i trójkę dzieci.

Aplikacje randkowe, takie jak Tinder, zdobyły ogromną popularność w ciągu ostatnich kilku lat i stały się nieodłącznym elementem współczesnego życia społecznego. Ich wpływ na to, w jaki sposób ludzie nawiązują relacje, jest znaczący i multifunkcyjny. Poniżej przedstawiam kilka kluczowych powodów, dla których aplikacje randkowe cieszą się tak dużym zainteresowaniem, oraz przykłady, jak wpływają na współczesny świat.

Łatwość i wygoda użytkowania

Apki randkowe są łatwo dostępne na smartfonach, co pozwala użytkownikom na przeglądanie profili i nawiązywanie kontaktów w dowolnym miejscu i czasie. Możliwość korzystania z nich w codziennych sytuacjach, np. w trakcie podróży czy przerwy w pracy, znacząco zwiększa ich atrakcyjność.



Proces „przesuwania” profili w aplikacjach takich jak Tinder jest szybki i intuicyjny, co umożliwia łatwe i sprawne podejmowanie decyzji o potencjalnych partnerach. To zmniejsza czas potrzebny na szukanie osób zainteresowanych randkowaniem.

Szeroki zasięg i zróżnicowanie

Aplikacje randkowe umożliwiają użytkownikom poznanie osób, których by nie spotkali w swoim codziennym życiu. Daje to możliwość nawiązywania relacji z ludźmi z różnych środowisk, kultur i miejsc. Pozwalają również na określenie różnych preferencji dotyczących partnerów, co pozwala na znalezienie osób o podobnych zainteresowaniach, wartościach czy celach w związku.

Zmienność norm społecznych sprawiła, że korzystanie z aplikacji randkowych stało się bardziej akceptowalne. Dzisiaj wiele osób, szczególnie młodszych, traktuje je jako normalny sposób nawiązywania relacji.

Otwartość na różne formy związków

Współczesne aplikacje często umożliwiają użytkownikom na wyrażenie swoich oczekiwań wobec relacji – od krótkoterminowych romanсів po poważne związki. Taki poziom otwartości pozwala na zaspokajanie różnorodnych potrzeb.

Aplikacje randkowe często przyjmują formę gry, co może sprawiać przyjemność korzystającym. Proces „przesuwania” profili, zbierania par i prowadzenia rozmów może być porównywany do gier, co wpływa na zwiększenie zaangażowania użytkowników.

Otrzymywanie „matchy” oraz pozytywnych interakcji działa na zasadzie nagrody, co prowadzi do uzależnienia od aplikacji. Osoby mogą odczuwać satysfakcję z nawiązywania nowych relacji, a to wzmacnia ich chęć korzystania z aplikacji.



Aplikacje randkowe zmieniły sposób, w jaki ludzie nawiązują i utrzymują relacje. Wiele interakcji zaczyna się od wiadomości tekstowych, co wpływa na sposób budowania więzi i komunikacji między partnerami.

Wprowadzenie aplikacji randkowych zmieniło tradycyjne podejścia do randkowania, takie jak umawianie się przez znajomych czy spotkania w barach i restauracjach. Dziś wiele osób zaczyna swoje relacje online, co staje się nową normą.

Apki randkowe mogą także prowadzić do nierealistycznych oczekiwań wobec partnerów, a także do powierzchownych relacji opartych głównie na atrakcyjności fizycznej.

Wzrost popularności aplikacji przyczynił się również do częstszego występowania ghostingu (nagłego zniknięcia bez wyjaśnienia) oraz relacji, które są krótkotrwałe i nieprzemyślane.

Aplikacje randkowe, takie jak Tinder, Badoo, Bumble czy DateZone, zrewolucjonizowały sposób, w jaki ludzie nawiązują relacje, oferując łatwy dostęp do szerokiego grona potencjalnych partnerów. Zmieniają one nie tylko normy społeczne związane z randkowaniem, ale również wpływają na samą dynamikę relacji międzyludzkich. Mimo wielu zalet korzystanie z tych aplikacji wiąże się także z wyzwaniem i ryzykiem, które mogą wpłynąć na jakość relacji i emocjonalne zaangażowanie użytkowników. Warto zatem podejść do tego z otwartym umysłem, ale i ostrożnością, by maksymalnie wykorzystać potencjał, który oferują.

Każda z nas – czy szuka przygody, czy stałego związku – chce być bezpieczna. Chce czuć, że kontroluje sytuację (miejsce spotkania, okoliczności). Niestety, obecnie jest to bardzo trudne. Nie pójdziesz do kogoś do domu na pierwszej randce, bo nie wiesz, co się może zdarzyć. Nie zaprosisz kogoś do siebie, bo obawiasz się, że cię okradnie itd. Nie pozwolisz komuś zamieszkać u siebie po tygodniu znajomości. Nie pożyczysz komuś pieniędzy po tygodniu czy miesiącu kontaktów. Nie pójdziesz z kimś do łóżka na pierwszej randce (o ile tego nie planowałaś).



Ale czy na pewno? Czy te postanowienia/zasady zawsze stosujemy, aby czuć się bezpiecznie?

Sztuka randkowania jest dziś magią. Tylko niewielu czarodziejów ją rozumie i kontroluje. My, kobiety, jako osoby uczuciowe, empatyczne, delikatne, miłe, szukające miłości życia, partnera, który nas doceni i zrozumie, często jesteśmy czarowane. Raz bardziej, raz mniej skutecznie, ale kiedy tylko ulegniemy tym czarom, stajemy się łatwymi kaskami do manipulowania. Pamiętaj, że każdy, kto wybrał sobie ciebie za cel, użyje tyłu sztuczek, z mniejszym kunsztem, z większym zaangażowaniem, że nie zauważysz, jak wpadniesz. Nie piszę tu o prawdziwych, normalnych i zdrowych facetach, tylko o całym spektrum zaburzeń osobowości narcystycznych i toksycznych, oszustach finansowych, osobach wykorzystujących seksualnie, zdradzających, fetyszystach oraz o tych tworzących fake konta, aby wyłudzić informacje lub pieniądze. Bazuję na wywiadach z setkami oszukanych kobiet, które nie wyłapały *red flag*, które pomimo swojego doświadczenia życiowego nie zauważyły, że są manipulowane. Oddajmy honor zaburzonym narcyzom i toksykom, oni nie zawsze są świadomi swoich zaburzeń, co oczywiście ich nie usprawiedliwia.

Każda kobieta będąca dłużej na Tinderze czy innej apce randkowej na pewno przebrnęła przez gąszcz różnorodnych facetów. Wiele historii z takich spotkań to cała gama śmiechu, zażenowania, ale i pozytywnych odczuć! Dla niejednej z nas to początek. Piękny początek. Zdarzają się historie, które pobudzają serce do szybszego bicia. Spotkania, które można podsumować jednym słowem – idealnie. Kiedyś usłyszałam stwierdzenie: „Jeżeli czujesz, że złapałaś Pana Boga za nogi, to na pewno coś jest nie tak”. Dziś mogłabym to motto umieścić na okładce, ponieważ znacząca większość kobiet, które udzieliły mi wywiadów, użyła tego stwierdzenia. To potwierdziło regułę, że kiedy tak pomyślimy, możemy zacząć się rozglądać, co jest nie tak.

Chciałabym wprowadzić czytelnika w złożony świat współczesnych relacji, w którym niebezpieczeństwa i manipulacje kryją się za ekranami komputerów i telefonów. W dobie cyfrowej rewolucji, kiedy aplikacje randkowe zyskały olbrzymią popularność, wydaje się, że znalezienie miłości czy towarzystwa nigdy nie było łatwiejsze. Jednakże wraz z rosnącą liczbą użytkowników tych platform zwiększa się również liczba osób, które traktują je jak pole do nadużyć i manipulacji. Książka, którą masz przed sobą, odkryje przed tobą różnorodne metody i techniki oszustw stosowane na popularnych portalach i w aplikacjach randkowych.

Dlaczego warto zwrócić uwagę na ten temat? Statystyki pokazują, że coraz więcej ludzi pada ofiarą oszustów randkowych. Są to osoby z różnych grup wiekowych, różnej płci i o różnym statusie społecznym. Jedyne, co ich łączy, to pragnienie bliskości i chęć znalezienia bratniej duszy. Oszuści doskonale to rozumieją i wykorzystują, manipulując emocjami oraz finansami osób, które miały nieszczęście na nich trafić. Przeanalizujemy więc kilka najbardziej powszechnych metod, które oszuści stosują, aby osiągnąć swoje cele.

Faceci na Tinderze to romantyczni bohaterowie czy wyrachowani kanciarze? Jednym z najbardziej klasycznych przykładów oszustw jest schemat „na żołnierza”. W tym scenariuszu oszust podszywa się pod żołnierza stacjonującego za granicą, najczęściej w miejscu, gdzie dostęp do komunikacji jest ograniczony. Historia zwykle zawiera wątki poświęcenia, tęsknoty za domem oraz silnego pragnienia nawiązania kontaktu z kimś, kto mógłby go zrozumieć i pocieszyć. Żołnierze-oszuści potrafią stworzyć bardzo wiarygodne profile, postugując się zdjęciami prawdziwych żołnierzy i kreując postacie, które wzbudzają zaufanie oraz empatię. Niestety, kończy się to zwykle prośbą o pieniądze – na bilet, na pomoc medyczną czy na inne „nagłe” wydatki.

Kolejną grupą oszustów są złodzieje w cyfrowym garniturze. Kryptowaluty zdobywają coraz większą popularność, a wraz z nią rośnie



liczba oszustów wykorzystujących tę technologię do naciągania osób nieznających się na rynku finansowym. Na portalach randkowych można znaleźć osoby, które nawiązują relacje pod pretekstem wspólnego inwestowania. Po krótkim okresie znajomości oszust zaprasza swoją ofiarę do „okazji inwestycyjnej”, która oczywiście kończy się stratą środków. W książce przyjrzymy się, jak oszuści cyfrowi budują wiarygodność i jakie techniki stosują, by wzbudzić zaufanie w kontekście inwestycji w kryptowaluty.

Miłość traktowana jest jako narzędzie manipulacji. Psychologia przywiązania jest jednym z kluczowych elementów, który wpływa na to, jak ludzie tworzą i utrzymują relacje. Oszuści wykorzystują tę wiedzę, aby manipulować uczuciami swoich ofiar, grając na ich pragnieniach i potrzebach. W jednym z rozdziałów dowiedziecie się, jak różne style przywiązania mogą być użyte przez oszustów do manipulacji emocjonalnej, jak rozpoznawać znaki ostrzegawcze i jak bronić się przed manipulacją emocjonalną.

Uwaga! Portfele na celowniku! Niektórzy oszuści, zamiast sięgać po metody bezpośredniej manipulacji emocjonalnej, skupiają się na zasobach finansowych swoich ofiar. Mogą to być osoby, które kreują się na zamożnych biznesmenów szukających miłości, a nie pieniędzy, lecz w rzeczywistości ich celem jest wzbudzenie w ofiarach przekonania, że mogą z nimi zarobić czy „inwestować” na wspólną przyszłość. Zastanowimy się więc, jak rozpoznać tego typu oszusta oraz jakie mechanizmy oni stosują, by wyłudzić środki finansowe od osób, które im zaufają.

Bardzo popularną metodą „zakończenia” relacji na różnych jej stadiach jest ghosting – zniknięcie bez śladu z życia drugiej osoby, bez żadnego wyjaśnienia. To jedno z bardziej przygnębiających doświadczeń, które można przeżyć na portalach randkowych. Chociaż nie zawsze jest to związane z oszustwem finansowym, ghosting może być częścią większego schematu, w którym oszust wzbudza zainteresowanie

✕

i przywiązanie, a następnie znika, pozostawiając ofiarę w emocjonalnej pustce. W rozdziale poświęconym ghostingowi przeanalizujemy, dlaczego ludzie to robią i jakie mogą być motywacje oszustów, którzy wykorzystują tę taktykę.

Współcześnie świetnie funkcjonują globalne sieci kłamstw. Internet i aplikacje randkowe umożliwiły tworzenie relacji ponad granicami. To, co miało służyć łączeniu ludzi na całym świecie, stało się również narzędziem dla międzynarodowych oszustów, którzy atakują z różnych zakątków świata. W jednym z rozdziałów przeanalizujemy, jakie specyficzne zagrożenia wiążą się z kontaktami z osobami mieszkającymi poza granicami Polski oraz jak rozpoznać schematy stosowane przez międzynarodowe grupy oszustów.

Oszustwa randkowe są bardzo zróżnicowane, a techniki wykorzystywane przez oszustów ewoluują wraz z rozwojem technologii. Ta książka ma na celu nie tylko przybliżenie najczęściej używanych metod manipulacji, ale również dostarczenie narzędzi i wskazówek, które pomogą czytelnikowi unikać niebezpieczeństwa oraz chronić siebie i swoich bliskich. Przeanalizujemy szczegółowo, jakie techniki stosują oszuści, jak rozpoznawać sygnały ostrzegawcze oraz jakie kroki podejmować, by nie stać się ofiarą. Mam nadzieję, że ta książka pozwoli lepiej zrozumieć świat randek online i podejmować świadome decyzje.

W otoczeniu każdego znajdziemy samotną kobietę, która randkuje na Tinderze. W moim również tak jest. Niestety nie mam tu wielu dobrych historii do przytoczenia, choć nie twierdzę, że nie słyszałam, że ktoś wziął ślub z kimś, kogo poznał na tej apce. Mam świadomość, że nie należy całego zła świata sprowadzać do tego, że na pewno same chuje mają tam konta. Na żywo, wśród znajomych, na imprezie, w pracy czy na studiach, też można poznać faceta, który później okazuje się przemocowcem, alkoholikiem, kurwiarzem itd. Jednak mam wrażenie, że dziś częściej próbujemy kogoś poznać online niż w realnym świecie.



Kiedy zaczęłam się bliżej przyglądać kwestii randek u mnie i moich koleżanek, zdałam sobie sprawę, że doświadczamy innych problemów w porównaniu do randkujących kolegów. Najczęściej powtarzające się były straszne przeżycia już po pierwszym spotkaniu. Nadużycia seksualne, kiedy w końcu zdecydujemy się na ten krok i idziemy z nim do łóżka, niejednokrotnie jesteśmy traktowane jak powietrze tuż po nim, ciągnięcie niezdefiniowanej relacji lub realizowanie funkcji darmowej kochanki, praczki, sprzątaczk, mamy, kucharki.

Nie każda kobieta mająca konto na aplikacji randkowej jest tą, która pragnie stałego związku, ślubu, dzieci. Nie każda łaknie męskiego uznania i nie każda odnajduje się w schemacie: albo jesteś samowystarczalna i przyciągasz frajerów, albo ciepłym kluskiem i lgną do ciebie silni niezależni faceci, którzy chcą się tobą opiekować. Kobiety dziś są silne, niezależne, inteligentne i piękne. Pytanie, po co właściwie szukają facetów? Takich facetów. Niezależnie od motywacji posiadania konta na portalach randkowych, nikt nie chce zostać skrzywdzony, nikt nie chce mieć złamanego serca, przede wszystkim nikt na to nie zasługuje. Po przeanalizowaniu zgromadzonych historii będziesz mogła odnaleźć schematy, sygnały ostrzegawcze, które mam nadzieję, że pomogą ci wyłapać *red flags*, zanim pęknie ci serce.

Rozmowy ze wszystkimi kobietami, które się do mnie zgłosiły, sprawiły, że poczułam się silniejsza. Każda z nich była cudowna, dziś sto razy silniejsza niż wczoraj. Usłyszałam wiele smutku, żalu, pęknięć serc, ale i przemyśleń, wniosków. W tym momencie wiedziałam, że to, co powstaje, ma wyższy cel. Tak! Kosmicznie ważny! Każda z nas potrzebuje wskazówek, jak nie zostać oszukaną i jak poradzić sobie z wyzwaniem randkowania online.

Powstało wiele grup ostrzegawczych, w których kobiety pomagają kobietom. Choć nie wyglądają tak, jak bym sobie je wyobrażała i nieraz jest w nich mnóstwo hejtu i zawiści, cel jest słuszny. Ostrzeżenie przed

konkretnym facetem, sygnalizowanie *red flag* i opowiadanie swoich historii, pomaga zrozumieć, że nie jesteśmy jedyne, nie tylko my się nabrałyśmy, nie tylko my zostałyśmy oszukane czy wykorzystane. Świadomość przynależności do takiej wspólnoty w ciężkich chwilach jest ważna. Odnaleźć można na nich kobiety, które zostały oszukane przez tę samą osobę. Pomimo mnożących się historii o konkretnym facecie, wciąż jednak znajdują się takie, które przeoczyły ostrzeżenie lub świadomie brnęły w relacje, myśląc: „One to pewnie były pierdolnięte, dlatego je zghostował, ja przecież jestem inna, lepsza”.

Książka ta jest skierowana do kobiet, które zostały oszukane, ale również do tych, które czują się zagubione, zmęczone i smutne, szukają miłości i normalności w wirtualnym świecie, ale też do tych, które dopiero planują do niego wejść, aby ustrzec je przed błędami. Przeznaczona jest dla wszystkich, które nieraz zadały sobie pytanie „co ze mną jest nie tak?“, kiedy facet je ghostuje, kiedy dowiadują się, że są inne, kiedy źle je traktuje. Dla każdej, która płakała, bo przestał odpisywać, gdzieś zniknął, i zastanawiała się, czy dzwonić kolejny raz. Dla każdego złamanego serducha. Nie jesteśmy same. Nie jesteście same.

Kiedyś natknęłam się, czytając jedną z książek, na określenie tego „złego typu mężczyzny” jako ruchacz. Nie wiem, czy to odpowiednie określenie, bo przez etymologię kojarzy się głównie z seksem, a przecież wykorzystane, oszukane kobiety nie zawsze czują się „wyruchane”. Kobienciarz? Narcyz? Manipulator? Faceci opisywani w tej książce należą do najgorszego odłamu, niczym odpadki po dobrym obiedzie. Niby dobry, ale wszystko, co najlepsze, dawno zniknęło, zostały tylko śmieci. Ci faceci wykorzystują, manipulują, oszukują, krzywdzą, fundując kobietom spotkanym na swojej drodze emocjonalny i finansowy rollercoaster. Chcę, abys po przeczytaniu tej książki zyskała narzędzia, które pozwolą ci jak najszybciej rozpoznać najgorsze typy i zagrywki mężczyzn. Opisane *red flagi* mają unaocznić problem, zanim wdepniesz w te śmieci.



Droga czytelniczko, proszę cię o jedno, nie oceniaj. Spójrz na każdą z tych kobiet jak na swoją córkę lub siostrę, z dużą dozą empatii, zrozumienia, współczucia i miłości.

Kim są kobiety, których historie tu opowiem? Liczyłyśmy na szczerość, zainteresowanie, zrozumienie, bliskość, rozmowy oraz obecność. Jesteśmy kobietami, które w podświadomości poszukiwały głębokiej i prawdziwej miłości. Nie każda chce ślubu, nie każda marzy o dzieciach, domu, luksusowym samochodzie. Każda chce lojalności, prawdy, oddania i bliskości. Nie myśl o nas, że jesteśmy naiwne, choć często to słowo będzie cisnęło się na usta. Pamiętaj, że poza opisanymi historiami każda z nas ma przeszłość, która nas ukształtowała. Któraś jest po rozwodzie i samotnie wychowuje dzieci, inna została zdradzona, wyrzucana na bruk, kolejna pochodzi z rodziny alkoholików, była okradziona, zgwałcona, molestowana w dzieciństwie, wychowała się bez rodziców, z rodzicami toksykami (narcyzami), ma koszmarnie długi pozostawione przez byłego męża. Każde z tych wydarzeń wpłynęło na to, jakie jesteśmy dziś, na to, jakich wyborów dokonujemy oraz jakich alarmów nie dostrzegamy.

Oszustwa internetowe, które dotyczą głównie kobiety, często mają miejsce na portalach randkowych i platformach społecznościowych, takich jak Facebook, Instagram czy WhatsApp. Najczęstsze formy oszustw to tzw. oszustwa miłosne, kiedy oszuści budują relację z ofiarą, aby w końcu wyłudzić od niej pieniądze. W 2023 roku takie oszustwa wygenerowały straty na kwotę 658 mln dolarów w skali globalnej. Osoby młodsze, szczególnie z pokolenia Z, są bardziej podatne na tego typu działania – około 16% z nich pada ofiarą oszustów online, w porównaniu do 5% osób z pokolenia boomers.

W Polsce najczęściej odnotowywane są przypadki phishingu, który stanowił aż 64% zgłoszonych incydentów w 2022 roku. Kobiety są często ofiarami oszustw na portalach sprzedażowych, jak Vinted, gdzie

cyberprzestępcy podszywają się pod osoby chcące sprzedać lub kupić przedmioty, a następnie wyłudniają dane do kont bankowych lub płatności online.

Oszuści wykorzystują również techniki manipulacyjne i emocjonalne, takie jak presja czasu, aby skłonić do podjęcia szybkiej decyzji. Seniorzy są na nie szczególnie narażeni, ponieważ często nie mają pełnej świadomości zagrożeń cyfrowych – około 54% osób powyżej 55 roku życia przyznaje, że nie sprawdza bezpieczeństwa stron internetowych przed podaniem swoich danych.

Oszustwo zwane nigeryjskim (z ang. *nigerian scam* lub *419 scam*) jest formą, która początkowo związana była z wiadomościami e-mail, ale z biegiem lat znalazła nowe platformy, w tym portale randkowe. Klasyczna wersja tego oszustwa polega na stworzeniu fałszywej historii przez oszusta, który zwykle podaje się za osobę o wysokim statusie, np. żołnierza, lekarza lub biznesmena z zagranicy. Często twierdzi, że jest w niebezpieczeństwie lub że potrzebuje pomocy finansowej, aby wydostać się z trudnej sytuacji, np. z kraju ogarniętego wojną.

Na portalach randkowych oszuści wykorzystują swoje fałszywe tożsamości, aby wzbudzić zaufanie ofiary. Po zbudowaniu relacji proszą o pieniądze, zwykle tłumacząc się nagłą potrzebą – mogą to być wydatki medyczne lub koszty podróży w celu spotkania się z ofiarą. Oszustwo to może trwać miesiącami, oszust stale znajduje wymówki, by poprosić o kolejne pieniądze, a jednocześnie unika rzeczywistego spotkania.

Portale randkowe sprzyjają tego typu oszustwom, ponieważ użytkownicy często poszukują tam relacji, co czyni ich bardziej podatnymi na manipulację emocjonalną. Wraz ze wzrostem popularności randek online oszuści przenieśli się na takie platformy, widząc w nich potencjał na łatwiejszy dostęp do osób, które są gotowe do nawiązywania znajomości. Z tego względu, mimo że pierwotnie metoda ta wykorzystywała



e-maile, portale randkowe stały się dla oszustów równie efektywnym środowiskiem.

Z danych wynika, że oszustwa tego typu są wciąż aktywne i ewoluują w odpowiedzi na nowe technologie i kanały komunikacji, takie jak media społecznościowe, gdzie można z łatwością nawiązywać kontakt z potencjalnymi ofiarami.

ŻOŁNIERZ

ARVIN, 41 lat, zawodowy niemiecki żołnierz

Czy jak facet jest niezmiernie przystojny, to zawsze jest mało realny? Nie ma reguły. Chcę w to wierzyć. Pamiętam, jak moja koleżanka ze studiów na praktykach poznała tak przystojnego Hiszpana, że nie wierzyłyśmy z innymi dziewczynami, że istnieje, dopóki go nie poznałyśmy. Wysoki, ciemnoskóry, czarne oczy i włosy, idealne ciało, uśmiech to samo. A ona? Mała blondyneczka, o jasnej karnacji, mnóstwo piegów. Dziś mija 10 lat od ich ślubu. Da się? Da. Kiedy po raz kolejny Ani wyświetlił się jego profil na Tinderze, pomyślała „a co mi szkodzi, dam w prawo”. Nie minęło kilka minut, jak otrzymała powiadomienie o matchu. Przez chwilę panikowała, czy podoła rozmowie z nim, przecież nie czuła się na tyle pewnie, aby mówić po angielsku, a co dopiero pisać i flirtować. Ciekawość jednak wzięła górę.

Od samego początku poczuliśmy do siebie vibe – opowiadała – pisaliśmy niemal non stop. Zaczął opowiadać mi o swoich poprzednich relacjach z tego portalu, większość zakończonych dość szybko. Główną przyczyną, jaką podawał, było brak „tego czegoś”, większość kobiet interesowało tylko, gdzie pracuje, ile zarabia czy ma samochód, mieszkanie, dom. Mówił, że jego rodzice zginęli w wypadku, gdy miał 7



czy 8 lat i opiekę nad nim przejęła dziś już 90-letnia babcia. To babcia kazała chodzić mu do kościoła, pomagać biednym i potrzebującym, nie zwracać uwagi na rzeczy materialne. Nauczyła go grać na fortepianie. Nie chcąc jej obciążać finansowo, szybko poszedł do wojska, gdzie zamieszkał w koszarach.

Był bardzo miły i troskliwy. Kilka razy dziennie pytał mnie, jak się czuję, jak minął dzień. Wysyłał też selfie, w łóżku przed snem, rano po wstaniu, w mundurze, z kotami (w trakcie ostatniej przepustki), także prosił wciąż o wysyłanie moich zdjęć. Nigdy nie czułam się piękna, nie lubiłam swojego wizerunku na zdjęciach. Po wykonaniu dostownie stu zdjęć wybierałam zawsze te najmniej niekorzystne, aby mu je wysłać. Choć za każdym razem zapewniał mnie, że jestem śliczna, to wciąż wolałam otrzymywać zdjęcia od niego, zamiast wysyłać swoje. Komplementując moje zdjęcia, zawsze był bardzo spostrzegawczy. Wytapywał na nich detale z ubrania, z ozdób na mnie, fryzury. Pytał o wszystko, interesował się wszystkim, co było związane ze mną. Było to dla mnie trochę dziwne, ale miłe. Myślałam, że to dobra cecha, że chce mnie dobrze poznać. W przeciwieństwie do innych zawsze był ciekawy moich opowieści, wspomnień, mojego zdania. Nie mówił w kółko o sobie i się nie przechwalał. Był bardzo skromny. Powoli zdobywał moje zaufanie. Złapałam się na tym, że zanim otworzę oczy, zastanawiam się, co w nocy mi napisał i jaką dostanę wiadomość na przywitanie.

Miał przyjechać do Polski za 3 tygodnie na urlop. Opowiadał, że prawie rok nie był na żadnej przepustce i nie może się doczekać, aż mnie pozna. Zadawał mi wiele pytań: o moją pierwszą miłość, pierwszy raz, o relacje z rodziną i rodzeństwem, o to, czy chciałabym mieszkać w domu, czy mieszkaniu, ile bym chciała mieć dzieci i wiele więcej. Każda moja historia była dla niego ciekawa, dużo dopytywał. Czułam, że chce o mnie wiedzieć jak najwięcej. Słuchał. Często przywoływał moje wypowiedzi, jak by dalej o nich rozmyślał.

Kiedy ja zadawałam mu pytania, jego odpowiedzi były bardzo szczegółowe. Gdy zapytałam o jego pierwszą miłość, opowiadał o dziewczynie, którą poznał, gdy miał 16 lat, ona była rok młodsza. Spędzali ze sobą każdą wolną chwilę. Kiedy jej rodzice dowiedzieli się o ich związku, zabronili się im spotykać. Wkradali się do siebie przez okno. Niestety kiedy to również wyszło na jaw, rodzice pilnowali jej na każdym kroku i zakończyli ich znajomość. Mówił mi, jak bardzo to przeżył. Dziś nie wie, co się u niej dzieje, bo nigdy nie udało mu się jej odnaleźć, ale życzy jej dobrze.

Jego babcią na co dzień opiekuje się jej młodsza siostra i opiekunka, za którą on płaci. Wiktoria jest panią w średnim wieku, która robi babci zakupy, pierze, prasuje i czasem gotuje. Kiedy ma mniej zajęć, czyta babci gazety lub książki.

Każda z historii, którą opowiadał, była pełna ciepła, empatii i dobroci. Choć bardzo bałam się naszego spotkania, to z dnia na dzień uświadamiałam sobie, że nie może być źle. Przecież jestem mądrą i wartościową kobietą i gdyby nie był mną zainteresowany, nie pisałby ze mną tak długo.

W ostatnim tygodniu przed spotkaniem niemal codziennie go uspokajałam, kiedy zaczynał się stresować. Dopytywał, czy myślę, że pozna tu jakichś ludzi, czy będzie miał przyjaciół, czy go polubią, czy moja rodzina go polubi, czy ja go zaakceptuję. Czułam, że mu zależy, że też się zaangażował. Dopytywał o to, co będziemy robić, jak przyjedzie, gdzie pojedziemy i czy pokażę mu morze oraz góry. Ja w międzyczasie douczałam się non stop języka angielskiego. Obawiałam się, że nie będzie łatwo się porozumieć, a translator już nie pomoże.

Kilka dni przed przyjazdem napisał do mnie bardzo zdenerwowany. Było to dziwne, bo nigdy wcześniej nie pisał w taki sposób. Okazało się, że ktoś się pomylił i nie przekazał jego przepustki do odpowiedniego działu, przez co prawdopodobnie nie uda mu się przyjechać. Choć



byłam rozczarowana, pomyślałam, że nic straconego, za chwilę pewnie dostanie nowy termin lub wymyśli coś innego. On tak nie myślał. Naskoczył na mnie, mówiąc, że nie zależy mi tak jak jemu, skoro jestem taka obojętna na tę informację. Oburzył się i stwierdził, że musi przemyśleć, czy właściwie warto teraz się starać o tę przepustkę, po czym poinformował mnie oschle, że, idzie spać.

Wzbudził we mnie wyrzuty sumienia. Jak mogłam tak obojętnie do tego podejść? – karciałam się. Coś ze mną jest nie tak. Nie mogłam zasnąć z tymi myślami. Co chwilę sprawdzałam, czy jest aktywny na WhatsAppie. Czułam się dziwnie, źle i smutno. Postanowiłam napisać mu długą wiadomość, którą pewnie odczyta, jak tylko się obudzi i będzie mu miło. Zapewniałam go, że bardzo mi zależy na spotkaniu. Tak samo jak on, chciałam się poznać, przytulić, porozmawiać, oprowadzić po wszystkich miejscach, o których rozmawialiśmy, przedstawić mu osoby, o których opowiadałam. Wywołał we mnie ogromne poczucie winy. Naprawdę źle się czułam.

Rano miałam podły humor, jednak jak zobaczyłam od niego szereg wiadomości, od razu mi ulżyło. Pisał, że rozmawiał z dowódcą i ma pomysł, jak to ugryźć. Jego przełożony zaproponował, żeby przepustkę wystawiła mu jednostka wojskowa w Polsce, w której miał szkolenia ze strzelania. Tę przepustkę on ma przywieźć ze sobą po powrocie. Poprosił mnie więc, aby przesyłka z przepustką została nadana na mój adres. Zdziwiłam się, że jest taka możliwość, ale się zgodziłam. Do samego dnia przyjazdu codziennie dziękował i dopytywał, czy to na pewno nie problem, by odebrać i przechować ten list.

Dzień przed przyjazdem wysłał mi numer listu przewozowego i link do śledzenia paczki. Przyjęłam to zwyczajnie, bez nadmiernej ekscytacji. Wieczorem miał nocną wartę, więc ok. 22:00 zniknął i nie był dostępny do 4:00. Kiedy zasypiałam, wciąż myślałam, jak to będzie jutro lub pojutrze go poznać. Wyobrażałam sobie nasze spotkanie

i moment, w którym zobaczę go po raz pierwszy. Długo nie mogłam zasnąć.

Nagle blisko północy coś mnie tknęło. Natychmiast usiadłam na łóżku i wygooglowałam firmę kurierską (swoją drogą nie znałam nawet tej nazwy), po czym wkleiłam link do śledzenia paczki. Po załadowaniu strony zobaczyłam jego imię i nazwisko jako nadawcę i numer telefonu, ten sam, z którego do mnie pisze. Niżej zobaczyłam wagę i rozmiar paczki... Hmm 0,5 kg? List? Może włożył mi jakąś niespodziankę do środka – pomyślałam. Przez chwilę naprawdę byłam podekscytowana, do momentu, aż zobaczyłam kwotę pobrania za paczkę – 2150 euro! To chyba jakaś pomyłka... Serce waliło mi, jakby miało zaraz wyskoczyć z klatki piersiowej. To na pewno pomyłka, dziwna pomyłka... Teraz tym bardziej nie mogłam zasnąć. Zaczęłam drążyć. Na pierwszy ogień poszła firma kurierska – i to był strzał w dziesiątkę. Studnia bez dna. W komentarzach i opiniach o firmie zobaczyłam wysyp słów scam. Zrobiło mi się słabo, kręciło mi się w głowie. Zobaczyłam tam nie setki, a tysiące komentarzy, historii kobiet, które zostały oszukane metodą na żołnierza.

*Pisaliśmy prawie trzy miesiące, był amerykańskim
żołnierzem – doktorem z USA stacjonującym w Iraku.
Obiecował, że kiedy wróci, odejdzie na emeryturę, że kupi
nam dom. Doszło do ostrzału bazy, chciał uciekać, ale nie
miał jak. Ktoś zaproponował, że przerzuci go helikopterem
za granicę w bezpieczne miejsce, potrzebował 100 tys. dolarów.
Przelałam mu je. Obiecał, że jak wróci, wszystko mi odda.
Ślad po nim zaginął wraz z otrzymaniem przelewu.*

Ane

*Miałam tylko odebrać paczkę z jego najcenniejszymi
rzeczami przed przyjazdem, aby w podróży go nie*

*okradziono. Miał oddać, jak tylko do mnie dojedzie.
Zapłaciłam 20 tys. euro. Numer przestał odpowiadać.*

Suzi

*Podczas pobytu na służbie okradziono jego dom. Stracił
wszystko wraz z rzeczami kolegów. Oni też nie mają jak wrócić
do domu. Poprosił o szybki przelew na 5 tys. euro. Wszystko
zwrócą, jak tylko dotrą do swoich rodzin. Numer zamilkł.*

Dana

Chyba nie muszę dodawać, że historii podobnych do mojej było kilkadziesiąt. Ta sama śpiewka o problemach z przepustką i paczką do odebrania. Niestety większość kobiet piszących komentarze została oszukana na ogromne kwoty, od 2 tys. do rekordowych 500 tys. euro! Zrozpaczone szukały pocieszenia, usprawiedliwienia i zrozumienia. Dziś wiele z nich, tracąc oszczędności życia, żyje w trudnych warunkach. Niejedna zaciągnęła szybki kredyt, aby pomóc ukochanemu. Teraz żyje w skrajnej biedzie, spłacając kredyty.

Tej nocy długo płakałam. Przypominałam sobie fragmenty rozmów, słowa, ciepło, jakie czułam w sercu. Kiedy doszłam do siebie, urosła we mnie wściekłość i zablokowałam jego numer telefonu. Jakie było moje zdziwienie, kiedy rano otrzymałam kilkanaście wiadomości z nowego numeru. To był Arvin. Pisał, że miał awarię telefonu i nie mógł się ze mną skontaktować. Ten numer również zablokowałam. W ciągu dnia napisał jeszcze kilkadziesiąt wiadomości na maila (podałam go dla firmy kurierskiej), Instagrama (którego twierdził, że nie ma), próbował dzwonić przez wszystkie możliwe aplikacje. Determinacja była ogromna. Kiedy moja przyjaciółka zaobserwowała jego profil na Instagramie, od razu do niej napisał: „Cześć, kochanie”. Myślałam, że zwymiotuję, było mi niedobrze.

Proszę cię o jedno, droga czytelniczko, nie oceniaj mnie, jej ani innych kobiet. Nie szufladkuj, że jesteśmy naiwne. Każda z nas ma swoją historię, każda przeżyła coś, co ją ukształtowało. Wiele z nas jest samotnych, w dojrzałym wieku i taki ogrom uwagi, jaki poświęcają manipulatorzy online, otwiera dawno zamknięte serce, doznania, wyobrażenia i uczucia. Nie wszystkie czytają książki o manipulacjach, *red flagach*, zasadach żoły. Działają zgodnie z sercem, a że ono jest czasem zbyt miękkie, stają się łatwymi kąskami dla takich oszustów.

Dziś mamy świadomość, że najszybszymi metodami weryfikacji takich panów, jak opisani wyżej, są rozmowy wideo. Dzięki nim możemy wyeliminować znaczącą część oszustów podszywających się pod czyjś wizerunek. Musisz uświadomić sobie, że wizerunek wykorzystywany przez takich oszustów, to kradzione zdjęcia. Polecam strony, takie jak pimeyes.com, do weryfikacji zdjęć. Tu możesz odsiać 90% przystojniaków. Zdjęcia przez nich wykorzystywane pochodzą najczęściej z zagranicznych agencji modelingowych.

Udało mi się namierzyć człowieka, którego wizerunek wykorzystywał oszust opisany w tym rozdziale, dzięki pomocy jednej kobiety z forum. Jest niesamowita. Z pełną świadomością prowadziła rozmowę z nim do samego końca, czekając, czy rzeczywiście pojawi się kurier z paczką. Właściciel zdjęcia ma na imię George i jest niemieckim modelem. Ma żonę i dzieci. Kiedy otrzymał informację o procederze, który ma miejsce w Polsce, natychmiast zgłosił sprawę na policję. Czy policja niemiecka będzie miała dość determinacji, żeby namierzyć tę szajkę? Mam nadzieję.

Czy te historie mogły zakończyć się inaczej? Czy ktoś, kto jest po drugiej stronie, zdaje sobie sprawę z tego, jak nas rani? Czy to w ogóle facet? Czy ten ktoś ma wyrzuty sumienia? Najprawdopodobniej takich „firm”, które szkolą swoich pracowników, jest wiele w samej Europie. Niestety nie działają sami. Funkcjonują całe rzesze ludzi zajmujących



się pisaniem, wysyłaniem paczek, załatwianiem dokumentów, takich jak fałszywe dowody tożsamości, i udających kurierów. Przeprowadzane są szkolenia z technik manipulacji, psychologii działania kobiet w zależności od statusu (wolna, rozwiedziona, przedsiębiorcza, z dzieckiem/lub bez). W ogłoszeniach na międzynarodowych portalach odnaleźć można oferty pracy formułowane jako wolny zawód o wysokiej prowizji. Jeżeli jesteś traktowana instrumentalnie, a na każdą twoją odpowiedź jest przygotowany szereg odpowiedzi, nie dziw się, że tak wiele tego typu oszustw dochodzi do skutku. Współczesna cybermafia jest bardziej bezwzględna, nie musi nikogo porywać, zabijać. Wystarczy, że jest po drugiej stronie ekranu, w każdym momencie gotowa zareagować na twój nastrój i wątpliwości.

KRYPTOWALUTY

Każda z opisanych historii może mieć różne zakończenia, w zależności, na jakie zmienne trafia oszust. Każda z nas jest inna, więc historia czasem kończy się „tylko” złamanym sercem, a czasem ogromnymi długami i „aż” złamanym sercem. Wiem, że użycie słów „tylko” i „aż” w tym kontekście jest może nie na miejscu, jednak większość kobiet jest naprawdę silna, większość nie pierwszy raz w życiu przeżyła zawód miłosny i się po tym podniesie. Z oszustw finansowych często jednak powrót do formy trwa całe lata lub tkwi się w nich do końca życia pomimo „odchorowania” dużo wcześniej.

Od czego zależy, czy pójdziemy krok dalej? Kiedy o tym myślałam, zdałam sobie sprawę, że ma na to wpływ nie technika manipulacji, bo wszędzie używają takich samych chwytów, ale głównie my same. To nasze historie życiowe powodują, że czasem się zatrzymamy, postawimy granicę, a czasem postanowimy zaryzykować. Czy gdybym nie była matką i nie miała oszczędności mojego dziecka na koncie, tylko swoje zaskórniaki, postąpiłabym inaczej? Być może. Gdybym miała konta w kilku bankach i postanowiła w najgorszym przypadku zaryzykować utratę dostępu tylko na jednym z tych kont, czy bym to zrobiła? Prawdopodobnie tak. Czy gdybym wcześniej sama próbowała inwestować, ale nie miałabym cynków i intuicji, a ktoś by mi je wskazał, czy bym

nie poszła o krok dalej? Pewnie bym zaryzykowała. W konsekwencji widać, jak nasza historia i obecna sytuacja, a nie konkretne techniki manipulacji, wpływają na niektóre działania, a przytoczyłam tylko kilka przykładów.

**Ben, 42 lata, 186 cm, rozwiedziony,
ojciec dwóch chłopców (15 i 17 lat), Warszawa**

Kasia poznała go w pewien jesienny weekend, kiedy będąc w Powsinie pod Warszawą, wyskoczył jej na aplikacji w bliskiej lokalizacji – ok. 4 km. Od razu wpadł jej w oko, siwy, wysoki, szczupły, o pięknych białych zębach. Fajny facet – pomyślała. Jego opis nie wyróżniał się na tle innych: szuka stałego związku, a nie przygód, nie chodzi tylko o seks, ale o zrozumienie. Taaaaaa... każdy tak pisze, a potem po pierwszej nocy znika – skonkludowała.

Ben był bardzo ciekawą osobą. Na co dzień pracował w Warszawie, często wyjeżdżał też do Poznania. W tych dwóch miastach firma, w której zajmował się rozwojem, a może ekspansją na wschodnie rejony Europy, zakładała filię. Z pochodzenia był Hiszpanem. Choć od pół roku nie był w rodzinnym domu, to wcale za nim nie tęsknił. Lubił Polskę.

Od samego początku był ciekaw mojej historii. Dlaczego jestem sama? Jak długo? Pytał o mojego byłego męża, powód rozwodu czy mamy kontakt, czy odwiedza dziecko. Był ciekawy, ale nie przesadzał. Za każdym razem wykazywał się dużą empatią, szczególnie jak opisywałam alkoholizm mojego byłego, jak bardzo mnie ranił i rozczarowywał. Wciąż pytał też o małego, co robi, czym się bawi. Podkreślał, że bardzo lubi dzieci, zwłaszcza chłopców, ponieważ sam jest ojcem dwóch prawie dorosłych facetów. Też sporo o nich opowiadał. Czuję, że mają bardzo dobrą relację. Wysyłał mi ich zdjęcia ze wspólnych wakacji. Z żoną rozszedł się, bo uczucie między nimi wygasło, on ciągle wyjeżdżał, a ona w końcu kogoś poznała. Rozwiedli się po

prawie 20 latach małżeństwa. Wciąż jednak podkreślał, że są teraz naprawdę szczęśliwi.

Kiedy przebrnęliśmy przez tematy rodzinno-związkowe, również dobrze nam się pisało o filmach, muzyce, książkach. Były to neutralne rozmowy. Dopiero kiedy wysłałam zdjęcia sterty książek przy łóżku, zauważyłam jego żywsze zainteresowanie. Nie wiedziałam, czy chodziło o to, że nie czytam tylko popularnych romansideł i kryminałów, a poradniki ekonomiczne, książki o inwestycjach w kryptowaluty, ale był ciekawy, co wiem na ten temat. Choć moja wiedza w tym zakresie była niewielka, to dopytywał i drążył. Okazało się, że on też się tym interesuje. Bardzo ciekawiły go krótkie inwestycje. Codziennie pisał, że ogląda informacje na różnych portalach opiniotwórczych, aby wyczuć, jak może zachować się kryptowaluta i jaki będzie trend. Myślę, że to było bardzo trudne, wiele czynników ma wpływ na giełdy światowe. Wysyłał mi screeny z trendów, mówił, co planuje obstawiać i dlaczego akurat te konkretne pozycje. Później wysyłał kolejne zrzuty ekranu, pokazujące, że udało mu się zarobić np. 5 tys. dolarów w minutę. Zaczynał od niewielkiej kwoty, bo bardzo bał się ryzykować, jednak w niedługim czasie udało mu się znacząco pomnożyć majątek. Pewnego dnia zaproponował, że jeżeli tylko będę chciała, to mi to wytłumaczy i pomoże, a potem będę mogła sama bawić się w inwestycje.

Przyznałam, że kiedyś próbowałam się zalogować na najpopularniejszej stronie do inwestycji w kryptowaluty, czyli Binance, jednak nie udało mi się, bo strona wymuszała podpięcie rachunku za telefon stacjonarny lub innego rachunku z pieczęcią. Próbowałam nawet z rachunkami za wodę, czynsz, ale nic nie przechodziło weryfikacji. W końcu się poddałam. Kiedy Ben usłyszał tę historię, namawiał mnie, abym spróbowała pójść do banku, by wystawili mi zaświadczenie o posiadaniu konta. Po wizycie w banku otrzymałam taki druczek, ale również on nie zadziałał. Mężczyzna wytłumaczył mi, że bank musi przybić

pieczętkę na zaświadczeniu i wtedy będzie okej. Niestety panie w banku, nie chciały tego zrobić, ponieważ na dokumencie elektronicznym widniał numer, który był sygnaturą zastępującą pieczętkę.

Poddałam się. Ben był trochę rozczarowany. Czułam, że jest jakiś inny. Kiedy dopytywałam, o co chodzi, tłumaczył mi, że tyle czasu mi poświęcił na pomoc w instalowaniu aplikacji i zabezpieczeń, a ja nie mogę przestać głupiego zaświadczenia i jego czas poszedł na marne. Następnego dnia zaproponował instalację innych aplikacji, które są znacznie łatwiejsze. Choć początkowo się zgodziłam, to byłam sceptycznie nastawiona do tego pomysłu.

Postanowiłam przejrzeć opinie o aplikacji na komputerze, z którego nigdy nigdzie się nie logowałam, aby zmniejszyć ryzyko wirusa i kradzieży danych oraz środków z konta. Pod tym względem jestem bardzo ostrożna. Jak się domyślałam, wszystkie polecane przez niego aplikacje wyświetlały się jako scam, w opiniach stron zaś znaleźć można było same ostrzeżenia. Pisząc do mnie, wciąż podkreślał, że trend, w który zainwestował, nadal jest bardzo stabilny i deklarował pomoc w inwestycji. Choć nie pytał o żadne loginy i hasła, to wciąż byłam czujna i zadawałam sobie pytanie – do czego to wszystko dąży? Napisałam, że dziś mam ważniejsze rzeczy do zrobienia i niestety nie mogę poświęcić tyle czasu na naukę i instalację tych aplikacji, po czym wylogowałam się i poszłam spać. Rano odebrałam długą wiadomość o tym, ile to nie zarobił w kolejnym szorcie, podkreślając kilka razy, ile ja straciłam. Był złośliwy.

W weekend był praktycznie nieobecny. Wysłał zdjęcie, że jedzie z kolegami na rowery, a potem wybiorą się coś zjeść. Na tym zakończyła się rozmowa. Przepadł zupełnie. Pomyślałam, że pewnie z kimś się umówił, nie miałam prawa być o to zła. Ja też mogłam się z kimś spotkać i nie tłumaczyć się z tego. Ciągłe pisanie z nim przyzwyczyło mnie do niego i trochę uzależniło. Głupio mi było wobec siebie. Znalazłam

sobie kilka zajęć w ogrodzie i postanowiłam, że kiedy się odezwie, to ja będę zajęta.

Napisał w poniedziałek rano. Odczytałam, ale byłam twarda i nic nie odpisałam. Nie tłumaczył się, czyli nie uważał, że zrobił coś niewłaściwego. Jak by mi przestał ukrytą wiadomość, że to będzie się powtarzać. Byłam poirytowana. Zaczęłam go olewać. Widziałam, że go to denerwuje. Z dnia na dzień coraz bardziej intensywnie zaczął opowiadać o swoich planach, marzeniach, dostawałam coraz więcej komplementów. Chyba już wtedy czułam, że coś jest nie tak, ale zabawa trwała. Czekałam, aż znów poruszy temat inwestycji w kryptowaluty. Postanowiłam twardo odmówić i zobaczyć, co się stanie.

Kiedy po paru dniach niby przypadkowo wspomniał, że znów zamierza inwestować, potraktowałam jego słowa zdawkowo. Ponownie po chwili podkreślił, że dziś będzie dobry moment na inwestycje, na co napisałam jedynie „okej”. Nie minął moment, jak zapytał, czy udało się załatwić dostęp do konta. Zaprzeczyłam. I tu zaczęła się manipulacja! „Tak, tobie w ogóle na nas nie zależy! Ja chciałem, żebyś miała więcej pieniędzy. Nic nie ryzykujesz, bo ja się na tym znam. Poświęcam czas, żeby cię pouczyć, a ty go marnujesz. Trzeba było od razu napisać, żebym nie tracił czasu”. Przestraszyłam się tym poziomem zdenerwowania, przecież to moja decyzja. Nikogo nie uszczęśliwimy na siłę. Odpisałam mu prawdę, że się boję, że doceniam czas, który mi poświęcił, ale nie chcę ryzykować i nie pójdę więcej do banku. W wiadomości zwrotnej dostałam długi wywód na temat tego, jaki błąd popełniam i że jestem niemądra. Zablokowałam go.

Jason, 35 lat, Poznań

Nasza znajomość zaczęła się luźno, od rozmów o różnych krajach w Europie, w których mieszkałam. On był obywatelem świata. Miał zdjęcia pochodzące z miejsc, w których mieszkał kilka miesięcy lub kilka



lat. Wymienialiśmy się spostrzeżeniami, nie od strony turystycznej, ale bardziej jako stali mieszkańcy konkretnych miast lub państw. Wielokrotnie oferowałam swoją pomoc, jeżeli chodzi o konkretne miejscowości, gdyby coś potrzebował załatwić. Sama niemalże całe życie spędziłam na walizkach, wiedziałam, że pewne miasta i mentalności tubylców są trudniejsze do życia. Połączyła nas miłość do podróży i odkrywania świata.

Od samego początku spędziliśmy wiele czasu na rozmowach i była to bardzo intensywna znajomość. Początek przypadł na czas mojej choroby, stąd miałam bardzo dużo czasu na pisanie z nim. Przez kilka tygodni Jason niezwykle angażował się w poznanie i zrozumienie mnie. Było to coś wyjątkowego. Nie mówił w kółko o sobie, nie nawiązywał po dwóch zdaniach do seksu. Choć zawsze podchodziłam sceptycznie do znajomości z Tindera, to jego zaangażowanie i subtelność działania powodowały, że coraz bardziej brnęłam w tę znajomość. Wielokrotnie podkreślał, że szuka stałego związku, aby móc się zakotwiczyć. Dalej podróżować, ale mieć dom, do którego zawsze będzie wracał. Z jego opowieści wynikało, że szukał prawdziwej miłości, pomimo że w życiu miał wiele problemów, w głębi duszy pozostał romantykiem.

Kiedy powoli się przed sobą otwieraliśmy, usłyszałam tragiczną historię. Pięć lat wcześniej jego narzeczona miała śmiertelny wypadek, zginęła wraz z jego nienarodzonym dzieckiem. Opowiadał o ciężkiej depresji, jaką wówczas przeszedł, i próbie samobójczej, ponieważ nie widział wtedy sensu dalszego życia. Z całego tego koszmaru wyciągnęła go mama, która zawiozła go do szpitala, gdzie uratowano mu życie. To ona również czuwała nad nim, aby chodził na terapię i wyleczył się z tej traumy.

Po niedługim czasie zapaliła mi się pierwsza czerwona lampka, kiedy po raz pierwszy zwrócił się do mnie „honey” i „darling”. Było to dość szybko po naszym poznaniu, jednak wytłumaczyłam to sobie, że

to wynika z różnic kulturowych. Nie zawsze zwroty tego typu są tak poważnie traktowane, jak w naszej kulturze. W tym samym czasie, to znaczy po tej sprzeczce, wykorzystał chyba moje poczucie winy za zbyt gwałtowną reakcję na jego słowa i zaczął rozmowę o inwestowaniu w kryptowaluty. Opowiadał mi, że na co dzień zajmuje się inwestycjami, przedstawiał siebie jako specjalistę. W wolnych chwilach przeglądał doniesienia z całego świata, o konfliktach zbrojnych, działaniach rządu USA, wyborach, Strefie Gazy, największych inwestorach, fuzjach największych firm itd. Chciał mi pokazać „kawałek swojego świata”, jak mówił. Sam zapewniał mnie, że podejmuje ryzyko inwestycyjne tylko wtedy, gdy jest całkowicie pewien określonych trendów. Mnie również zaproponował, żebym spróbowała zaryzykować jakąś niewielką kwotę np. tysiąc złotych, aby przekonać się, jakie to łatwe. Choć bardzo się obawiałam, to stwierdziłam, że gdybym straciła tę kwotę, to nie byłoby mi aż tak szkoda. Oczywiście we wszystkim mnie instruował, nie pytał o żadne hasła, nie prosił o żadne dostępy, nie wysyłał linków. Nic nie wzbudzało moich podejrzeń.

Tego wieczoru, gdy miałam już wpłacone pieniądze na konkretną aplikację, wysyłał mi screeny ekranu, co po kolei mam robić i kiedy. Widziałam też wtedy jego portfel walutowy, były tam setki tysięcy dolarów. Z jednej strony czułam lęk, z drugiej podekscytowanie. Po pierwszej transakcji, która trwała minutę, wypłacono mi mój zysk do portfela, a później przelano na moje konto bankowe. W rzeczywistości naprawdę zyskałam. Na ten moment nic nie wzbudzało moich podejrzeń. Mogę stanowczo stwierdzić, że moje zaufanie do niego rośnie.

Z dnia na dzień zaczął wysyłać mi więcej informacji o nadchodzących trendach, o swoich planach, kiedy i ile planuje zainwestować. Sam powoli zaczął mnie namawiać, żebym mu zaufała i zainwestowała więcej pieniędzy. Słyszałam wtedy od niego, że inwestycja na taką kwotę według trendów będzie bezpieczna, a on czuje się za mnie i za moje



oszczędności w pełni odpowiedzialny. Innym razem usłyszałam, że chce dla mnie lepszego życia. Nawet gdyby mi nie zależało tak bardzo na pieniądzach, to on nie może pozwolić, abym w taki sposób żyła, chce pomóc. Powoli wpłacałam coraz większe kwoty. Za każdym razem wszystko znajdowało się z powrotem w moim portfelu.

W międzyczasie umówiliśmy się na spotkanie, które w ostatniej chwili odwołał, ale wciąż podkreślał, że to chwilowa niedogodność i zdążymy się jeszcze sobą nacieszyć, w końcu jest we mnie zakochany i planuje ze mną spędzić życie. Opowiadał, że niedługo również ma przyjechać jego mama, która chce mnie poznać. Kilka razy dziennie słyszałam wiele wyznań, planów na przyszłość. Zmanipulował mnie totalnie, w doskonały i kunsztowny sposób.

Stopniowo zdobywał moje zaufanie, aż postanowiłam wpłacić na tę platformę całe oszczędności mojego życia. Opowiadał, że szykuje się naprawdę gruby trend i nie powinnam się obawiać. On też przecież wykłada bardzo dużą kwotę, więc mogę mi zaufać, że moje pieniądze będą bezpieczne. Po tych transakcjach pojawił się zysk 300 000 USDT. Byłam niesamowicie szczęśliwa. Dostałam wtedy e-maila z powiadomieniem, że platforma kryptowalutowa w ramach zabezpieczenia także mi wpłacić 20% podatku od zysku w ciągu 72 godzin, czyli około 210 000 złotych. Jeżeli tego nie zrobię, zostanie naliczona kara umowna w wysokości 10% za zwłokę.

Niestety, uległam presji czasu, ale miałam poczucie winy, że jesteśmy w tej sytuacji razem i on zawsze mnie wspiera. Zdecydowałam się na wzięcie kredytu. Na szczęście wpłaciłam tylko część tej kwoty na platformę. Zrządzenie losu chciało, że moje przyjaciółki, widząc, co robię, zainteresowały się i odkryły, że cała platforma jest oszustwem. Wtedy też wyszukały Jasona po zdjęciach na Google. Okazało się, że ukradł komuś tożsamość. Nie miałam nigdy do czynienia z wyszukiwaniem zdjęć, nie przeszło mi przez myśl, że ktoś, kto tak bardzo angażuje

się w poznanie kogoś i poświęca tyle czasu, może być oszustem. Chyba łudziłam się, że oni działają bardziej bezpośrednio, że oszustwo jest takie oczywiste. Kolejnym moim złudzeniem było to, że skoro nie podaje mu żadnych hasel i dostępów do kont, to jestem bezpieczna. Przecież te aplikacje ściągnęłam przez Google Play.

Dzisiaj sprawa jest zgłoszona na policji. Choć nie łudzę się, że uda mi się odzyskać pieniądze, to liczę na to, że moja historia będzie przestrogą dla innych kobiet. Postanowiłam zmienić swój profil na Tinderze, opisując tę sytuację, i zwróciłam się bezpośrednio do Tindera, aby udostępnił mój profil. Zamiast tego zostałam zablokowana.

Nie jest istotne, jaką nazwę nosiła aplikacja, bo każda działa na tej samej zasadzie, w momencie instalacji przejmuje twoje dane. Dalszym celem jest włożenie w nią większych środków, niż posiadasz na już przejętym koncie. Oszust, mając pewność, że wyłożyłaś wszystko, co masz, wie, że aby to odzyskać – czyli zapłacić niby podatek – zrobisz wszystko, pożyczysz od rodziny i znajomych lub zaciągniesz kredyt. Presja czasu jest tu istotnym czynnikiem, gdyż nie daje człowiekowi czasu na sprawdzenie czy zastanowienie się. Emocje, które dodatkowo podkręca facet, wysyłając screena z potwierdzeniem, że ona ma już pieniądze na koncie, jeszcze bardziej grają na twoich emocjach. Ty, która jesteś zaangażowana finansowo i emocjonalnie, jesteś łatwym kąskiem. Wie, jakie miałaś oszczędności, więc z rozmów może wywnioskować, jaką zdolność kredytową możesz mieć. Kiedy złożysz dwa do dwóch, niestety rozumiesz, jak to działało. Czy w tym wypadku nie lepiej uczyć się na błędach koleżanki? Pieniądze odłożone na zakup mieszkania są ogromną stratą, jednak to odpracuje, jest silna, a złamane serce się wygoi. Niestety ból i rozczarowanie pozostaną prawdopodobnie do końca życia.

Oszustwo na wyłudzenia z kryptowalutami stanowi blisko 30% przestępstw na aplikacjach randkowych! Jak rozpoznać oszusta? Jest to w tym przypadku dość proste, oto kilka najważniejszych *red flag*:

- facet długo nie proponuje spotkania,
- nie chce rozmawiać przez telefon i na wideo rozmowie,
- wygląda na nieziemsko przystojnego,
- proponuje naukę inwestowania (początkowo małe kwoty) i nie prosi o linki i hasła.

99,9% profili, które zostały sprawdzone na wyszukiwarkach twarzy (Pimeye), bazuje na kradzionych zdjęciach. Fakt, że rozmawiacie po polsku nie oznacza, że to nie jest oszust. Fake konta zakładane są zarówno przez Polaków, jak i przez osoby pochodzące z zagranicy, posługujące się biegle translatorami. Wielu oszustów dla rzekomego udowodnienia swojej autentyczności wysyła zdjęcie dowodu lub paszportu. Pamiętajmy jednak, że to kolejne narzędzie do manipulacji. Niech zdrowego rozsądku nie przystąpią nam myśli o zbyt łatwych pieniądzach.

Jak cały proceder działa dalej? Otrzymujesz instrukcje w formie screenów, facet nie prosi o hasła i loginy. Pozornie wzbudza twoje zaufanie. Kolejnym krokiem jest instalacja programów „chroniących” cię przed fałszywymi oprogramowaniami, wirusami oraz zabezpieczających twoje konta i hasła przed kradzieżami. Głównym celem faceta jest pomoc zarobienia tobie i ochrona ciebie. Oczywiście pozwalają ci nieraz, nie dwa coś zarobić, abyś zainwestowała większą kwotę. Niekiedy kolejnym etapem jest wysyłanie linka, który zeruje ci konta, i to nie tylko te kryptowalutowe. Bazując na naszej niewiedzy, wykorzystują chęć szybkiego zarobku, podsycając te pragnienia screenami z przeprowadzonych transakcji.

Niestety tego typu oszustwa są niemalże nie do namierzenia przez policję. Lokalizacja oszustów oraz namierzenie adresu IP ludzi odpowiedzialnych za takie przestępstwa są niemożliwe.

To jednak nie jest jeszcze koniec. Kiedy wyszukasz w Google np. „pomoc prawna kryptowaluty”, znajdziesz kolejne osoby, które aby zająć się twoją sprawą (oczywiście z niemalże 100% skutecznością, jak

sprawdzisz opinie firmy), proszą o wpłatę – jako zabezpieczenie – 25 tysięcy złotych. Zdesperowane kobiety, które utraciły oszczędności życia, często popadają w jeszcze większe długi, próbując je odzyskać.

Czysto teoretycznie wyobraź sobie scenę jak z filmu o cyberoszustach. Telefon podłączony do sieci, pod ładowarką, w wynajętej skrytce pocztowej lub obskurnej pustej melinie gdzieś na przedmieściach Warszawy. Haker siedzący przed komputerem w Chinach, gdzie adres IP komputera czy telefonu skacze po całym świecie – Hiszpanii, Tajlandii, USA, RPA, a on nawet nie rusza się z miejsca. Lokalizacja pod Warszawą – na Tinderze się zgadza, ale gdzie jest oszust? Gdzie zniknęły pieniądze?

Takie zorganizowane grupy, które rekrutują i szkolą ludzi w celu oszukiwania na aplikacjach randkowych, są nazywane „farmami oszustw” lub „scam farms”. Działają głównie w krajach o luźniejszych regulacjach, takich jak Tajlandia, Kambodża czy Filipiny, choć ich działalność może obejmować cały świat. Te grupy często specjalizują się w oszustwach romantycznych, manipulując ofiarami, aby inwestowały pieniądze w fałszywe przedsięwzięcia, zazwyczaj związane z kryptowalutami.

Oszuści są rekrutowani, a następnie intensywnie szkoleni w technikach manipulacji i zdobywania zaufania. Szkolenia mogą obejmować m.in. kursy psychologii relacji, uczące, jak budować iluzję romantycznego związku online, jak rozpoznać potrzeby i słabości ofiary, a także jak je wykorzystać. Najbardziej zaawansowani oszuści stosują techniki NLP (neurolingwistyczne programowanie) i inne metody wywierania wpływu.

Choć konkretne nazwy firm znaleźć trudniej, ponieważ takie organizacje działają nielegalnie i unikają jawności, to coraz więcej mediów i organizacji zajmujących się cyberprzestępczością zwraca uwagę na ten problem. W przypadku takich działań stosuje się zazwyczaj sieci powiązań, a nie formalne „firmy”, co sprawia, że są one trudne do rozpoznania i ścigania. W ostatnich latach media opisywały historie ludzi



zmuszanych do pracy w takich „fabrykach oszustw” lub wręcz oszukiwanych, że podejmują legalne zatrudnienie.

W sieci odnaleźć można doniesienia o firmach oraz grupach, które zatrudniają ludzi do obsługi aplikacji randkowych, takich jak Tinder, w celu manipulowania użytkownikami. Chociaż konkretne nazwy firm mogą się zmieniać, a wiele z nich działa w cieniu, oto kilka ogólnych informacji na ten temat:

1. Firmy rekrutujące dla oszustw

Wiele z tych firm nie jest oficjalnie zarejestrowanych ani nie ma przejrzystej struktury, co utrudnia ich identyfikację. Działają często pod fałszywymi nazwami i mogą zmieniać swoje dane kontaktowe, aby uniknąć wykrycia.

Takie firmy często rekrutują ludzi do tworzenia fałszywych profili na aplikacjach randkowych. Mają nawiązywać kontakty z potencjalnymi ofiarami i manipulować nimi w celu wydobycia pieniędzy na fikcyjne inwestycje, najczęściej związane z kryptowalutami.

2. Manipulacja i szkolenia

Pracownicy tych firm zazwyczaj przechodzą szkolenia z technik manipulacji, psychologii i marketingu. Uczą się, jak skutecznie przyciągać ofiary, zyskiwać ich zaufanie i wpływać na emocje, aby używać pieniądze.

W ramach szkoleń naucza się konkretnych scenariuszy, które mają wzbudzić zaufanie użytkowników, aby ci skuszeni obietnicą wysokich zysków inwestowali w kryptowaluty, w rzeczywistości są to oszustwa.

3. Grupy przestępcze

Niektóre z tych działań są częścią większych, zorganizowanych grup przestępczych, które specjalizują się w oszustwach internetowych. Takie grupy mogą działać w skali międzynarodowej, co utrudnia ich ściganie przez władze.

4. Ofiary i oszustwa

Wiele osób, które padły ofiarą takich oszustw, zgłasza, że były manipulowane emocjonalnie i finansowo przez osoby działające w ramach nielegalnych firm. Ofiary często nie zdają sobie sprawy, że mają do czynienia z oszustami, dopóki nie stracą dużych sum pieniędzy.

Oszustwa te nie tylko prowadzą do strat finansowych, ale także mogą powodować długotrwałe problemy emocjonalne i utratę zaufania do innych ludzi. Oszustwa, zwłaszcza w kontekście inwestycji w kryptowaluty, są poważnym problemem, który dotyka wiele osób na całym świecie. Ludzie zainteresowani randkowaniem przez aplikacje powinni być szczególnie ostrożni i zawsze weryfikować informacje o osobach, z którymi się kontaktują, aby unikać pułapek i manipulacji. Warto też być świadomym, że wiele osób, które tworzą profile na takich aplikacjach, może mieć nieuczciwe intencje.

Namierzenie oszustów kryptowalutowych jest możliwe, ale stanowi wyzwanie z powodu charakterystyki samej technologii blockchain oraz sposobu, w jaki operują ci przestępcy. Oto kilka kluczowych punktów dotyczących możliwości namierzenia takich oszustów:

1. Technologia blockchain

Blockchain jest technologią, która przechowuje wszystkie transakcje w sposób publiczny i przejrzysty. Każda transakcja jest zarejestrowana i może być śledzona przez każdego użytkownika. Dzięki temu, choć oszuści mogą ukrywać swoje tożsamości, można śledzić ruchy monet, co daje pewne możliwości identyfikacji.

Oszuści często używają jednorazowych lub tymczasowych portfeli do przeprowadzania transakcji. Zbieranie danych o tych adresach może pomóc w ich namierzeniu, jednak wymaga zaawansowanych technik analizy danych.



2. Analiza danych

Istnieją narzędzia i oprogramowania, które analizują dane z blockchaina i pomagają w identyfikacji podejrzanych wzorców transakcji. Firmy zajmujące się bezpieczeństwem kryptowalutowym, takie jak Chainalysis, Elliptic czy CipherTrace, oferują usługi, które pomagają w wykrywaniu nielegalnych działań.

Agencje ścigania mogą korzystać z tych narzędzi, aby zbierać dowody dotyczące nielegalnych transakcji i ustalać ich źródła.

3. Współpraca z władzami

Oszustwa kryptowalutowe często mają zasięg międzynarodowy, co utrudnia ich ściganie. Władze z różnych krajów muszą współpracować, aby zidentyfikować i ścigać oszustów. Na przykład często w takie sprawy angażują się Interpol i Europol.

Osoby, które padły ofiarą oszustw kryptowalutowych, powinny zgłaszać takie przypadki lokalnym władzom. Wiele krajów ma specjalne jednostki zajmujące się cyberprzestępczością, które mogą prowadzić dochodzenia.

4. Osobiste działania

Osoby poszkodowane mogą zbierać informacje, takie jak adresy e-mail, numery telefonów czy jakiegokolwiek inne dane kontaktowe, które mogą pomóc w identyfikacji oszustów. Jeśli oszustwo miało miejsce na konkretnej platformie (np. giełdzie kryptowalut), zgłoszenie sprawy do administracji tej platformy może pomóc w zablokowaniu konta oszusta.

5. Ograniczenia

Wiele kryptowalut, takich jak Monero czy Zcash, oferuje funkcje anonimowości, co utrudnia identyfikację oszustów. W przypadku takich walut trudniej jest śledzić transakcje. Ponadto oszuści często działają szybko, przenosząc swoje fundusze i zmieniając adresy portfeli, co utrudnia ich namierzenie.



Wiele oszustów może działać z krajów, które mają słabe przepisy dotyczące cyberprzestępczości lub w ogóle ich nie mają. Namierzanie oszustów kryptowalutowych jest skomplikowane, ale wykonalne. Wykorzystanie technologii blockchain, analizy danych oraz współpracy z odpowiednimi władzami i platformami może pomóc w identyfikacji i ściganiu przestępców. Osoby poszkodowane powinny być świadome możliwości zgłaszania oszustw i korzystania z narzędzi ochrony. Dobrze jest także dbać o edukację na temat bezpieczeństwa w przestrzeni kryptowalutowej, aby minimalizować ryzyko padnięcia ofiarą.